
Komentarz do badań dr Jolanty Ambrosewicz-Jacobs

JOANNA TOKARSKA-BAKIR

Swój komentarz do badań dr Jolanty Ambrosewicz-Jacobs chciałabym rozpocząć od kilku uwag metodologicznych. Zasadniczo nie jestem entuzjastką badań ilościowych. Sceptycznie podchodzę do poglądu, że realistycznie odwzorowują one rzeczywiste poglądy i postawy Polaków. Sama stosuję wyłącznie metody etnograficzne, jakościowe. Uważam, że w przypadku tak delikatnych zagadnień, jak stosunki polsko-żydowskie, tym bardziej w dobie *political correctness*, nie można spodziewać się, że ankiety – szczególnie telefoniczne, ale też w ogóle pozbawione kontekstu badania ilościowe – przyniosą rezultaty odzwierciedlające prawdziwe przekonania ankietowanych.

O ile prowadzone są bez fetyszyzmu metodologicznego¹, badania ilościowe mają jednak niekwestionowaną wartość poznawczą. Nawet jeśli nie informują one bezpośrednio o poglądach i postawach informatorów, po-

kazują, w jaki sposób uznali oni za stosowne zareagować na pytanie ankietowe. Jeszcze ważniejszym argumentem jest reprezentatywność badań ilościowych. Nie można jej osiągnąć metodami, którymi sama pracuję. O ile metoda etnograficzna pozwala uzyskać bardzo dobry wgląd w strukturę poglądów rozmówców, to uzyskane tą drogą wyniki nie są nigdy reprezentatywne. Z kolei badania ilościowe reprezentatywne wprowadzają, jednak często nie doceniają niektórych drobnych na pozór zjawisk i (z konieczności) pomijają niektóre treści strukturalnie istotne dla badanego problemu. Choć studia ilościowe poprzedza się z reguły rozpoznaniem etnograficznym, bywa ono niewystarczające i dopiero kolejni badacze są w stanie skorygować uzyskane przez nas wyniki. Dla badacza społecznego jest więc rzeczą oczywistą, że uzyskane wyniki w sposób defini-



tywny uzależnione są od przyjętej metody badań². Sytuacją idealną jest, gdy wyniki badań jednego i drugiego rodzaju nawzajem się weryfikują³.

Badania dr Ambrosewicz-Jacobs stanowią przykład takiej koincydencji. Widać w nich głęboką świadomość opisanych wyżej metodologicznych trudności.

Zarysowuje się ona już na samym wstępie w sformułowaniu pytania „Co oznacza słowo Żyd?” kwestii o znaczeniu fundamentalnym, przez wielu polskich badaczy zbyt często *taken for granted*. Odpowiedzi uzyskane przez dr Ambrosewicz są szczególnie ciekawe i instruktywne w kwestii „Żyda klasyfikacyjnego” czy też „symbolicznego”. Kategoria ta, wypływająca często w etnograficznych badaniach zagadnienia, określa kogoś, czyje poglądy, opozycyjne do poglądów podmiotu, wyjaśnia się przez przypisanie oponentowi żydowskiego pochodzenia (na przykład na zasadzie „wrodzoności” czy też społecznego dziedziczenia opinii). „Żydem” jest tu więc negacja jaźni, jak w klasycznych badaniach grup etnicznych w ujęciu Józefa Obrębskiego. Tak funkcjonują pospolite wciąż w Polsce „listy Żydów”, na których wymienia się na przykład prawie kompletny skład polskiego Episkopatu⁴, czy listy przeciwników politycznych propagowane przed wyborami w Polsce i na Ukrainie.

Także odpowiedzi na kolejne pytania w ankiecie doktor Ambrosewicz-Jacobs przynoszą interesujący materiał badawczy. W sposób drobiazgowy można porównywać ich dynamikę w ciągu minionego dziesięciolecia. W wynikach ankiety obserwujemy spore zróżnicowanie odpowiedzi w zależności od typu szkoły i kompetencji kulturowej respondentów, co można by dalej interpretować w kategoriach zróżnicowanej skolaryzacji i habitusu zaproponowanych przez Pierre’a Bourdieu.

Mogę sformułować jedną generalną obserwację dotyczącą tych zróżnicowanych wyników. Coraz wyraźniej szemu zarysowywaniu się stanowisk, które socjologowie nazywają „anty-antysemityzmem”, wciąż towarzyszy znaczny współczynnik odpowiedzi ucieczkowych, wymijających. Ze względu na zjawisko konformizmu społecznego to labilne centrum podważa szanse „anty-antysemitów”, pomimo ich nominalnej przewagi. Odpowiedzi ankietowe są spekulacjami na temat postaw, nie zaś świadectwami tychże składanymi w sytuacjach kryzysu. W praktyce prawdopodobna jest więc sytuacja, iż ewentualny kryzys stłumi i odwróci proporcje zarysowujące się w ankiecie. W antropologii zjawisko to opisywane bywa w kategoriach dualizmu wzoru i normy⁵.

Bardzo zastanawiające jest wyostrzenie w ciągu minionego dziesięciolecia wyników ankiety, dotyczącej odpowiedzi na pytania definiujące tzw. antysemityzm tradycyjny, szczególnie na pytanie o tzw. żydowską winę za śmierć Jezusa. Można je interpretować dwojako:

1. Jako efekt niedoszacowania zjawiska, wynikający z zaproponowania najostrejszej formy pytania

w pionierskich badaniach Heleny Datner, podczas gdy antysemityzm tradycyjny (osobiście wolę tu używać kategorii antyjudaizm) jest zjawiskiem niezwykle szerokim i zróżnicowanym; złagodzenie tego pytania, wymienienie go na przykład na pytanie o to, czy Stare Przymierze zachowuje swoją wartość przed Bogiem, czy też zostało unieważnione przez Jezusa⁶, pozwoliłoby lepiej uchwycić proporcje tego niezwykle ważnego w Polsce fenomenu.

2. Jako skutek ewangelizacji *de facto* idącej pod prąd nauczania posoborowego i nauczania Jana Pawła II, którą można połączyć z oddziaływaniem nie tylko ośrodka toruńskiego, ale takich teologów antysoborowych, jak na przykład wpływowy biblista, ks. prof. **Waldemar Chrostowski**.

Z tą kwestią łączy się bardziej zasadnicza, dotycząca rozróżnień pomiędzy tzw. antysemityzmem tradycyjnym (antyjudaizmem) a nowoczesnym. Współczesne badania etnograficzne pokazują, że w Polsce, z powodu powolności laicyzacji i wielu innych przyczyn, rozróżnienie to nie zdaje egzaminu. Treści antysemickie bardzo często pojawiają się w formie antyjudaistycznej (antysemityzm tradycyjny)⁷. Szczególnie dobrze pokazał to Paweł Buszko na przykładzie analizy wypowiedzi Polaków i Białorusinów wyznania prawosławnego o Żydach⁸. Sama opisałam podobne zjawisko na przykładzie *afterlife* legendy o żydowskim kidnapierstwie (*blood libel*), wpisywanym współcześnie na przykład w uzasadnienie Zagłady i powojennych czystek etnicznych, jakie spotkały Żydów z polskich rąk, albo w wyzysk ekonomiczny, którego z „żydowskich rąk” doświadczają klienci współczesnych banków (kolce w beczce, w której tażano porwane dziecko = dzisiejsze kredyty bankowe)⁹.

Na zakończenie pozwolę sobie na osobistą refleksję. Wyniki badań dotyczące wiary polskiej prowincji w legendę o tzw. żydowskim mordzie rytualnym, które wraz z zespołem Archiwum Etnograficznego prowadziłam od roku 2005 (do tej pory zgromadziliśmy ponad 2000 wywiadów jakościowych), wzbudzały w kraju wielki opór. Nie mówię tylko o wzburzeniu polskich katolików, nawet tzw. oświeconych, którzy nie przywykli do myślenia o Kościele jako głównej instytucji reprodukcji krajowy antysemityzm¹⁰. Mówię o oporze polskich socjologów ilościowych, których optymistycznym konkluzjom o poskromionym antysemityzmie nasze badania zaprzeczały¹¹. Ukazując trwałość antyjudaizmu w obrazie polskiego antysemityzmu kwestionowały one przede wszystkim ustalenia Ireneusza Krzemińskiego i jego zespołu, który wiarę w tzw. mord rytualny uznawał za zjawisko na granicy błędu statystycznego. Do chóru krytyków przyłączał się też Michał Bilewicz, który w roku 2009 niżej podpisaną zestawiał z Danielem Goldhagenem¹². Z bolesną satysfakcją przyjmuję opublikowane przez dzisiejszą „Gazetę Wyborczą”¹³ wyniki jego badań, potwierdzające moje konkluzje¹⁴. Teraz czas na rytualny spektakl, który Elżbieta Janicka ironicznie nazywa „totalnym zaskoczeniem inteligencji polskiej”¹⁵.

PRZYPISY

- ¹ „Istnieją kultury, w których ludzie wierzą, że pewne przedmioty wyposażone są w moce magiczne. Antropologowie nazywają je fetyszami. W naszym społeczeństwie takim fetyszem są dane statystyczne. Uważamy je za coś na poły magicznego, jakby były czymś więcej niż tylko liczbami. Traktujemy je jako potężne emanacje prawdy. Zachowujemy się tak, jakbyśmy wierzyli, że złożoność i nieprzejrzystość rzeczywistości może zostać zastąpiona zwykłymi danymi liczbowymi. Używamy statystyk do tego, by skomplikowane problemy społeczne przekształcić w łatwo przyswajalne szacunki, procenty, stopy. Dane ukierunkowują naszą troskę: wskazują, czym i jak bardzo powinniśmy się martwić. Problemy społeczne w pewnym sensie stają się zatem kwestią statystyki i jeśli traktujemy ją jako prawdziwą i niepodważalną, istotnie uzyskuje ona fetyszystyczną, magiczną kontrolę nad tym, jak owe problemy postrzegamy. O danych myślimy jak o faktach, które odkrywamy, nie zaś o liczbach, które stwarzamy”, J. Best: *Damned Lies and Statistics. Untangling Numbers from the Media, Politicians, and the Activists*. Berkeley-Los Angeles-London, 2001, s. 160.
- ² Podobne zjawisko w dziedzinie studiów nad budową materii opisuje tzw. zasada nieoznaczoności, odkryta i sformułowana przez Wernera Heisenberga w 1927 roku. Zasada ta, z metodologicznego punktu widzenia doniosła także poza obszarem fizyki, mówi, że nie można z dowolną dokładnością wyznaczyć jednocześnie położenia i pędu cząstki. Zasada nieoznaczoności jest konsekwencją dualizmu korpuskularno-falowego. Gdyby o badaniu społecznym dla naszych potrzeb pomyśleć analogicznie, w kategoriach odmiennych ontologii zakładanych przez badanie ilościowe i jakościowe, moglibyśmy zilustrować je dwiema następującymi zależnościami. „Korpuskularne” podejście jakościowe pozwala opisać strukturę treści społecznych („położenie”), nie udostępniając jednak danych o ich rozpowszechnieniu („pędzie”). Odwrotną sytuację stwarza badanie ilościowe („falowe”), które opisuje reprezentatywność określonych treści („pęd”), nie pozwalając jednak wyznaczyć ich ważności w strukturze („położenie”).
- ³ O tej sytuacji zob. też w ostatnim akapicie tego tekstu.
- ⁴ Zob. reprodukcje w: J. Tokarska-Bakir: *Legends o krwi. Antropologia przesądu*. Warszawa, 2008, s. 624.
- ⁵ Zob. odwołanie do koncepcji wzoru/normy u Jana Mukarovskiego w: R. Tomicki: *Norma, wzór i wartość w życiu seksualnym tradycyjnych społeczności wiejskich w Polsce*. „Etnografia Polska”, t. XXI: 1977, s. 43-60, a następnie odwołania do tej koncepcji w pracach Aliny Catej.
- ⁶ Opieram się tu na krytyce tego fragmentu badań Heleny Datner przez teolożkę katolicką, mgr Zuzannę Radzik. Osobno należałoby się zastanowić nad zrozumiałą dla rozmówców formą tego pytania w ankiecie.
- ⁷ Zob. pod moją redakcją (współ z Anną Zawadzka) monograficzny tom pisma „Societas/Communitas”, nr 2(8), 2009, pt. *Polityki pamięci*, a w nim mój *Raport z badań podlaskich 2007*; Pawła Buszki: „Żyd Żydem”. *Wizerunek Żyda w kulturze ludowej podlaskich Białorusinów*; Katarzyny Barańskiej: *Gostynin bez Żydów. Historia, etnografia, (nie) pamięć*; Anny Zawadzkiej: *Żydokomuna. Szkic do socjologicznej analizy źródeł historycznych*; Alicji Podbielskiej: *Różnie to bowiem bywa z sąsiadami. Czarne eufemizmy z „My z Jedwabnego” Anny Bikont*. Zob. też moje *Legends o krwi. Antropologia przesądu* (2008).
- ⁸ Patrz przypis poprzedni.
- ⁹ J. Tokarska-Bakir: *Legends o krwi*, dz. cyt.
- ¹⁰ http://www.batory.org.pl/doc/Polak_w_szafie.pdf.
- ¹¹ I. Krzemiński: *Antysemityzm w Polsce i Ukrainie. Raport z badań*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2004, s. 21: „Pytaliśmy także o aktualność wyobrażeń nazywanych przez G. Langmuira «stereotypami chimerycznymi», które przez wieki służyły do formułowania oskarżeń wobec Żydów (...) na czele z oskarżeniem o «rytualne zabójstwo». Pilotażowe badania wskazywały, że – jakkolwiek wciąż owe chimeryczne wyobrażenia są znane części badanych – nie można ich uznać za aktywne elementy stereotypowej, potocznej wiedzy o Żydach”. Zob. np. mój tekst *Statystyka jako fetysz*, http://wyborcza.pl/1,76842,7632180,Statystyka_jak_fetysz.html. Odpowiedź Antoniego Sułka: http://wyborcza.pl/1,76842,7657065,List_Antoni_Sulek_o_Statystyce_jako_fetyszu.html.
- ¹² M. Bilewicz: *Polska po Goldhagenowsku*, „Res Publica Nowa”, wiosna 2009, http://www.archiwum.etnograficzne.edu.pl/readarticle.php?article_id=91.
- ¹³ http://wyborcza.pl/1,75478,15294204,Powrot_antysemickich_mitow_Coraz_wiecej_Polakow_wierzy_.html.
- ¹⁴ Różnice wyników moich i Bilewicza dotyczą Podlasia, które zdecydowanie wypada „lepiej” w obrębie terenów zamieszkałych przez polskich Białorusinów. Odniosę się do tego w książce, jaką opublikuję po zakończeniu opracowywania materiałów.
- ¹⁵ E. Janicka: *Mord rytualny z aryjskiego paragrafu: o książce Jana Tomasza Grossa „Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści”*. „Kultura i Społeczeństwo”, t. LII, nr 2, kwiecień-czerwiec 2008, s. 229-252. ■

PEWNYCH IDEOLOGII NA WOLNOŚCI WIDZIEĆ NIE CHCEMY...



Rys. W. Popiel